Rok IV Warszawa — Październik 1929 № 10

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

wychodzi w Warszawie — Karowa 5 m. 49
z początkiem miesiąca.

Prenumerata za miesięcznik wraz z „Dodatkiem nutowym" wynosi:

Rocznie	10.— Zł	Półrocznie	5.50 Zł

Zagranicą . . . . 1½ dolara.

Dla P. P. Organistów cena zniżona:

Rocznie	8.50 Zł	Półrocznie	4.50 Zł

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony	60 Zł	1/2 strony	35 Zł
1/4 strony	20 Zł	Drobne ogłoszenia . .	3 Zł

Od Wydawnictwa:

Dla wpłacających przedpłatę za drugie półrocze załączamy w tym n-rze czeki.

Od dziś dnia wszelkie należytości prosimy wpłacać na nowy nr. w P. K. O.: 20044. Dla przekazów zaś adres będzie: „Hosanna", Warszawa, ul. Karowa 5 m. 49.

Prosimy o wpłacenie zalegającej przedpłaty.

P. T. Abonenci z Ameryki zechcą nadsyłać należytość nie w listach, lecz przekazami.

Wpłacanie należytości czekiem jest wolne od jakiejkolwiek dopłaty. — W braku naszego blankietu można nabyć takowy w urzędach pocztowych, wpisać należy tylko nasz numer i nazwę.

Przy zmianie adresu należy koniecznie podać poprzedni adres.

Rok VI Warszawa — Październik 1929 Nr. 10

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU 10.

Redaktor X H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49

OPUS DEI

„Opus Dei“ — Officium divinum“, — „Breviarium“, — oto nazwy, które nosi w Kościele Bożym jedna z najprzedniejszych ksiąg liturgicznych, pospolicie zwana *Brewjarzem* t. j. *streszczeniem.* W skład jej wchodzą: Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski, cały Psałterz rozłożony na każdy tydzień, wersety, kapitula cz. rozdziałki z Pisma Św., mniejsze i większe responsorja, Hymny cz. Ambrosiana (bo dał im początek św. Ambroży), Lekcje cz. czytania ze Starego i Nowego Testamentu, tak ułożone, aby cała Biblja w skróceniu przesunęła się w ciągu roku Kościelnego), — homilje Ojców Kościoła i najwybitniejszych pisarzy kościelnych, wreszcie krótkie życiorysy Świętych na każdy dzień przypadających.

Jest to więc rzeczywiście „*streszczenie*“ tego, co kapłan, zakonnik, lub zakonnica znać i rozważać powinni, i święta ta księga może zastąpić wszelkie inne w braku biblioteki duchownej. Brewiarz podaje nam wszystko, co najesencjonalniejsze, i słuszność miał Arcybiskup Warszawski, śp. X. Wincenty Chościa — Popiel[1]), gdy zbudzony w nocy przez Moskali, aby być wywiezionym w głąb Rosji, do Nowogrodu, w 1868 roku, wziął spokojnie kij i brewjarz i, przeżegnawszy się, rzekł do swych prześladowców: „Jestem gotów“.

Brewiarz jest najprzedniejszym modlitewnikiem, złożonym, jak widzieliśmy, ze słów natchnionych Pisma Św. oraz Świętych Pańskich. Autorem jego jest zatem poniekąd sam Duch św. — Układ Brewjarza Rzymskiego zawdzięczamy Św. Hieronimowi,

[1]) wówczas jeszcze biskup Płocki.

który z polecenia Papieża św. Damazego (w. V.) uczynił odpowiedni do godzin kanonicznych podział modłów od czasów apostolskich używanych. Z biegiem wieków, w miarę jak przybywało świąt, zwłaszcza Świętych, brewjarz się rozszerzał i rozbudowywał; w głównych jednak zarysach pozostał zawsze ten sam. Bywał kilkakrotnie reformowany t. j. przerabiany (prawie zawsze w kierunku skracania), ostatnio przez Piusa X-go, w 1913 r.

Każda książka nosi cechę swego autora, wedle sławnego powiedzenia Buffona: „Le style c'est l'homme". Księga Brewjarza, mając za autora nie człowieka, lecz Ducha Bożego, nosi na każdej karcie stempel boskości, potwierdzony autorytetem Kościoła. Odmawianie jego jest najpiękniejszym wyrazem hołdu naszego względem Boga, — *„divinum Officium"*, najmilszym sercu *boskim obowiązkiem;* — oficjalną pieśnią Oblubienicy — Kościoła na cześć boskiego jej Oblubieńca: *„opus Dei"*, — dziełem Bożem, *sprawą Bożą,* i słusznie św. Benedykt synom swoim zalecił, nad świętą tę sprawę żadnej inej nie przekładać: „Operi Dei nihil praeponatur" (Reg. cap. 43).

W pierwotnych czasach chrześcijaństwa, gdy wierni byli nieliczni, zgromadzano się o różnych godzinach dnia i nocy dla wspólnego odprawiania tego liturgicznego nabożeństwa. Później, gdy liczba wiernych wzrosła, a udział ich w psalmodji zaczął się umniejszać, Kościół powierzył brewjarz duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, oraz chórowi dziewic poświęconych Bogu po klasztorach. Właśnie brewjarz jest modlitwą chórową, wspólną, po części śpiewaną: o tem pamiętać trzeba, aby należycie ocenić całą piękność jego struktury. Chcąc mieć jakiekolwiek pojęcie o jego artystycznej wartości (pomijając treściową), trzebaby posłuchać jak go śpiewają Benedyktyni lub Benedyktynki, trzymający się autentycznej interpretacji gregorjańskiego śpiewu, przywróconej przez uczone prace opactwa Solesmeńskiego we Francji. Zresztą, nie szukając tak daleko, posłuchajmy kiedy autentycznych gregorjańskich Nieszporów albo wieczornej Komplety w tych kościołach lub klasztornych kaplicach, (niestety jeszcze bardzo nielicznych w naszym kraju), gdzie śpiew gregorjański się przyjął, a z pietyzmem, zrozumieniem i miłością jest pielęgnowany: niezawodnie ulegniemy jego boskiemu czarowi.

* * *

Że Brewjarz obowiązuje do odmawiania każdego kleryka od subdjakonatu, — to rzecz powszechnie wiadoma, przepis ten powstał, zdaje się, za Grzegorza VII Hildebranda, który sam będąc mnichem z Cluny, wysoce go cenił. Właściwie powinien się odmawiać 7 razy w ciągu doby, stosownie do słów słów Psalmisty: „Septies in die laudem dixi tibi" (Ps. 118, w. 164). Lecz weszło w zwyczaj, łączyć w chórze Matutinum

z Laudesami, a Nonę z Nieszporami i Kompletą. Tercja i Seksta zaś ujmują jakoby w ramy Przenajświętszą Ofiarę; dlatego po klasztorach benedyktyńskich odprawia się te chory bezpośrednio przed i po Mszy św. konwentualnej. Wiadomo, że Pryma (1-a godzina dnia u Starożytnych), odpowiada 6-tej rano, Tercja 9-tej, a Seksta 12-ej w południe, Nona zaś 3-ej popołudniu. Laudesy witają wschód słońca (dlatego w hymnach tej hory, zmieniających się na każdy dzień tygodnia w officium ferjalnem, ciągle jest mowa o światłości); Nieszpory śpiewają się o zachodzie słońca, a Kompleta „dopełnia" czyli kończy dzień kościelny akordem ufności i pokoju: „In pace in idipsum dormiam et requiescam". (Ps. 4).

Prywatnie odmawiając, można antycypować te godziny, lub też odmówić je później, o ile zajęcia tego wymagają. Nie należy jednak zapominać o zasadzie, którą minione wieki ujęły w następujący aforyzm:

„Ante horam orare providentiae est,
Post horam — negligentiae,
In hora — obedientiae".

* * *

Zdarza się niekiedy słyszeć: „Tak, Brewiarz zawiera przepiękne modlitwy: Psalmy, ustępy z Pisma św., wspaniałe o klasycznej nieraz łacinie kollekty. Ale lekcje z życia Świętych?... Ile tam nieścisłości, błędów historycznych, nie dających się utrzymać wobec dzisiejszych metod naukowych!" — Jak się na to zapatrywać? co sobie i innym na to odpowiedzieć?...

Uczynił to za nas W. O. Sauter, O. S. B. opat z Emaus w Pradze czeskiej[2]). Streścimy tu jego wywody.

Większa część Brewjarza jest wzięta z Pisma Św. — tej Kościół przypisuje nieomylność. Inna część zapożyczona jest z pism Ojców i teologów: ta, chociaż nie nieomylna w sobie, (o ile się nie tyczy objawionego dogmatu), używa jednak słusznie wielkiej powagi. Trzecia wreszcie, t. zw. „opowiadania" czyli czytania z życia Świętych Pańskich, ma wartość czysto ludzką. Te życiorysy zostały włączone stopniowo do Brewjarza, z biegiem wieków, w tej formie, jaką im nadał wynik badań ówczesnych, nieraz niezgodny z dzisiejszemi faktami historycznemi. To też Kościół nie waha się poprawiać od czasu do czasu ewentualne usterki, jak to niedawno uczynił Leon XIII z lekcją II-ą św. papieża i męczennika Marcellina, 26-go kwietnia[3]).

---

[2]) „Kolloquim über die kl. Ryel", str. 112.

[3]) Ciekawem jest porównanie tekstu tej lekcji w dawnym brewjarzu, a w nowym. Dzisiejsza nauka wykazała całkowitą bezpodstawność twierdzenia, iż święty Marcellin zachwiał się chwilowo w wierze; to też Kościół cały ten ustęp skreślił, umieszczając natomiast uwagę, że „zbytnia jego po-

Co następuje u O. Santera jest tak oryginalne, że nie możemy się oprzeć ochocie dosłownego przytoczenia słów czcigodnego Opata:

„Gdybyś takiemi względami dał się uwieść do niedoceniania tego arcydzieła, jakiem jest Brewjarz, byłbyś podobnym do kogoś, który pomiata ogólnie znanem i cenionem dziełem historycznem, pod błahym powodem, że zawiera ono kilka szczegółów, których nieścisłości dowiodły nowsze badania naukowe. Gdybyś zaś z tego powodu miał trudność w odmawianiu Brewjarza z równem nabożeństwem, z tą samą radością co dawniej, pókiś tych usterek nie odkrył, — wydałbyś mi się również śmiesznym jak turysta, któryby nie chciał więcej wchodzić na słynną górę, z której się roztacza wspaniały widok, bo ostatnie pomiary geograficzne wykazały, że ma ona nie 1000 m. wysokości, jak dotąd podawano, lecz tylko 950. Albo, jeśli wolisz, podobnym byłbyś do letnika, który corocznie spędzał miesiące letnie w pewnej uroczej miejscowości, — lecz tego roku tam nie pojedzie, bo się dowiedział, że leży ona o pół stopnia geograficznej szerokości dalej na wschód lub zachód, niż dotąd mniemał. — Lächerlich!"

* * *

„Officium" — i *„Sacrificium"* odpowiadają sobie jako dwa bieguny życia liturgicznego, którego centrum Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Rok kościelny nietylko stawia nam przed oczy, ale każe nam *przeżywać* corocznie wszystkie tajemnice Chrystusowe: corocznie oglądamy Bożą Dziecinę w betlehemskiej stajence, i śpiewamy jej cudne „Invitatorium" Bożego Narodzenia: „Christus natus est nobis venite adoremus"; corocznie słuchamy nauk Boskiego Mistrza w liturgji niedzielnej i oglądamy cuda Jego życia publicznego; w W. Tygodniu bierzemy udział w konaniu Jego „In monte Oliveti", widzimy Go umierającego za nas na Krzyżu: „Ecce lignum Crucis"; Zmartwychwstałemu Zbawcy nucimy tryumfalną sekwencję „Victimae paschali"; spoglądamy tęsknie w niebo jak owi „Viri Galilei" za odchodzącym Panem przy Wniebowstąpieniu; wzywamy Zesłania Ducha Św. słowami Inocentego III „Veni, Sancte Spiritus", prosimy Zbawiciela, by wiekuiście królował nad nami „Regno veritatis et vitae, regno sanctitatis et gratiae, regno justitiae, amoris et pacis"[4]).

Jednocześnie z tym wieńcem tajemnic Chrystusowych, Kościół Św. splata drugą girlandę: Cykl sanktoralny, obejmują-

---

błażliwość dla odstępców (lapsi) była powodem, że (Donatyści) rzucili nań oszczerstwo, jakoby kadzidło bałwanom ofiarował".

Arcyciekawy artykuł o całej tej sprawie wyszedł niedawno w lutowym numerze francuskiego czasopisma „Rome".

[4]) Prefacja na Święto Chrystusa Króla.

cy uroczystości N. M. Panny i Świętych Pańskich Co za rozmaitość hymnów i melodji, co za bogactwo cudnych antyfon i responsorjów! — Nie przytaczamy niczego, bo trzebaby, na dobrą sprawę, wszystko przytoczyć.

Officium i *Sacrificium* — *Brewjarz* i *Mszał,* — dwie księgi liturgiczne, które Kościół powierzył w szczególności Kapłanom swoim, ale które rad widzi i w rękach prostych wiernych, aby niemi karmili swą pobożność i odradzali się duchowo, zbliżając się do Boga w duchu Kościoła. Wszak każde zetknięcie się z Nim jest życiodajne i szczęściodajne, jak to stwierdza Psalmista: „Pan uwesela młodość moją" (Ps. 42).

U nas w Polsce księgi te, poza klerem, mało są znane. Przyczyny należy szukać głównie w absolutnym braku Mszału i Wesperału łacińsko - polskiego dla wiernych. Zaznaczyliśmy już gdzieindziej[5]), że luka ta niebawem zostanie zapełniona. Gdy to nastąpi, przekonani jesteśmy, że siłą rzeczy upadną wszystkie „Ciche łzy" — „Kwiatki seraficzne" — „Głosy duszy" i inne poczciwe zapewne, ale czysto ludzkie produkta, — bo kto raz się napije ze zdroju modlitwy liturgicznej, ten się nią tak upoi, że nic innego już mu smakować nie będzie. Kto zatem Mszał i Brewjarz ma, niech się go trzyma i na nim życie swe wewnętrzne oprze i kształci; kto go nie ma, niech go sobie sprawi, skoro tylko wyjdzie z druku:

Tene, quod habes,
Esto, quod debes.
Fac, quod potes.

S. R.

Uwaga: Kapłanom i zakonnicom — zwłaszcza tym ostatnim, niezawsze posiadającym dostateczną znajomość łaciny, — polecamy bardzo (jako przygotowanie do właściwej modlitwy) dwutomowe dzieło uczonego opata Dom Gréa: *„Le Bréviaire Romain, traduction annotée"*, Apostolat Liturgique, Lophem — lez — Bruges, Belgique. Zawiera ono nie tekst łaciński, lecz tylko przekład francuski, z obfitemi tłomaczeniami i uwagami co do znaczenia bądź literalnego, bądź anagogicznego cz. mistycznego. Autor zaznacza na wstępie, że wydał je głównie dla Karmelitanek i innych żeńskich Zgromadzeń, które mają szczytny a tak słodki obowiązek odmawiania Brewjarza, a chciałyby głębiej wniknąć w tajniki jego Bożego piękna.

5) w artykule „Psallite".

ŚPIEW LITURGICZNY
NA WSCHODZIE
do czasów św. Jana Damasceńskiego.

W naszych podręcznikach do historji muzyki kościelnej stan śpiewu liturgicznego na Wschodzie był uwzględniany bardzo pobieżnie. Muzyka liturgiczna na Wschodzie obchodziła historyków, jako macierz dająca życie muzyce liturgicznej na Zachodzie. Odnosi się wrażenie, że muzyka liturgiczna zachodniego kościoła zagarnęła wszystkie skarby ze Wschodu, tak iż ona jedna jedyna jest najlepszym i najprawdziwszym jego ciągiem dalszym. Tymczasem tak nie jest. — Muzyka liturgiczna pierwszych chrześcian na Wschodzie, dając wielki impuls dla ruchu muzyki liturgicznej na Zachodzie nie zmieniła swojego miejsca; w patryarchatach wschodnich żyła dalej, nią wyrażali swoje życie wewnętrzne doktorowie i ojcowie kościołów wschodnich, ona kształtowała życie klasztorów, pustelników i wiernych.

Zanim św. Grzegorz Wielki na Zachodzie uporządkował śpiewy liturgiczne, już w końcu trzeciego wieku na wschodzie melodje do służby bożej były układane na podstawie pewnych określonych praw muzycznych. Te prawa to — starożytne tonacje kościelne. Trzeba przyznać że czasy soborów dla rozwoju śpiewu liturgicznego są bardzo pomyślne; zwłaszcza wiek IV był wiekiem wielkiego zainteresowania się władz kościelnych śpiewem liturgicznym. Wszyscy ówcześni wybitni ojcowie kościoła otaczają śpiew liturgiczny największą troską. Św. Bazyli Wielki organizuje go w Cezarei. Św. Jan Złotousty w Konstantynopolu, Św. Efrem w Syrji Palestyńskiej, Św. Atanazy w kościele Aleksandryjskim. Przyczyny tej troski tak łączącej wszystkich ojców kościoła, należy szukać w rozpowszechnianiu się herezji, albowiem herezjarchowie używali śpiewu liturgicznego, jako jednego z najskuteczniejszych środków propagandy swoich błędów. Niebezpieczeństwo było tem większe, że heretycy błędy swoje zaopatrywali lekką, czarującą muzyką, podobną do tej jaką używano wtedy na widowiskach Lud w takich razach ściągał tłumnie na owe śpiewy, w których przyswajał sobie ich heretyckie formuły. To zapewniało heretykom powodzenie. Trzeba więc było dołożyć wszystkich sił, aby śpiew liturgiczny zorganizować należycie i tchnąć w niego nadprzyrodzone piękno Zadanie to ojcowie kościoła spełnili znakomicie. Oto zaczęli tworzyć podniosłe i serdeczne melodje ku czci św. męczenników, to znów formuły wyznania wiary przyodziewali w melodje używane przez heretyków i w ten sposób utrzymywali powierzoną sobie trzodę w czystości wiary i obyczajów. Tak postępował św. Efrem Syryjski, zwyciężając w ten sposób

zwolenników Wardesanjusza i Hermonjusza; tak również działał św. Jan Złotousty, nawracając zwolenników Arjusza. Ten ostatni w tym celu ustanowił procesje i nocne czuwanie. Uczeni śpiewacy następnych wieków utwierdzali melodje liturgiczne, w notacjach muzycznych ówczesnych, i w ten sposób coraz więcej je rozwijali i rozpowszechniali. W ten sposób przy końcu VII wieku śpiew liturgiczny ośmiotonacyjny ujęty zasadniczo przez św. Jana Złotoustego kształtował się, rozwijał i utwierdził się ostatecznie w liturgji w czasach św. Jana Damasceńskiego, który takie zasługi ma dla śpiewu na Wschodzie, jak św. Grzegorz na Zachodzie. Kardynał Pitra w swem dziele „Hymnographie de L'église grecque" pisze że św. Paweł z Nitrji w początkach V wieku wspomina o śpiewach liturgicznych w Aleksandrji i w Konstantynopolu, wykonywanych w trybach kościelnych. W V wieku św. Anatoljusz, patryarcha Konstantynopolitański pisze swoje świąteczne kantyki w ośmiu starych tonacjach. W tych samych tonacjach kondaki i ikosy[1]) komponuje św. Roman, przezwany słodkim śpiewakiem; w tychże tonacjach w VII wieku Jakób Bajuk, biskup Edeski pisze swoje niedzielne pochwały.

(Dalszy ciąg nastąpi). *X. H. Nowacki.*

POSTCOMMUNIO

Modlitwa po komunji — oratio post communionem — w wieku piątym otrzymała nazwę postcommunio. Pierwotnie zawierało ono dwie modlitwy; celem pierwszej było podziękowanie za nakarmienie Ciałem i Krwią Pańską i prośba, aby uczestnictwo w tajemnicach świętych wyszło na pożytek dusz teraz i w wieczności, a drugiej, nazwanej oratio super populum, prośba o błogosławieństwo. Konstytucje Apostolskie zawierają obie te modlitwy, niemniej mamy je wyraźnie zaznaczone w sakramentarzach:[1]) Leonińskim[2]), Gelazjańskim[3]) i Gregorjańskim[4]); w tym ostatnim oratio super populum znajduje się tylko we mszach określonych od niedzieli Starozapustnej do Wielkiejnocy. Pisarze średniowieczni, jak np. Honorjusz z Autun[5])

---

[1]) kondaki i ikosy są to pochwały świętych.

[1]) Ks. VIII, v.XV, w 2—5, 7—9.

[2]) Wyd. Heltoe str. 51.

[3]) Wyd. Wilson str. 3.

[4]) A. Z. LXXVIII, 53—81.

[5]) Gemma animae I. 67.

(w. XII) i Durandus [6]) (koniec XIII-go) również omawiają ten porządek zakończenia mszy.

Modlitwy pierwszego rodzaju t. j. postcommuniones zatraciły obecnie pierwotne znamię swoje modlitwy wybitnie dziękczynnej, a przekształciły się na dość ogólnikowe, zastosowane do uroczystości lub sposobności, z jakiej msza się odprawia, chociaż jednak wzmianka mniej lub więcej wyraźna o komunji w nich się zawiera.

Druga modlitwa po komuniji — oratio super populum — ograniczona obecnie tylko na czas Wielkiego Postu, jest objawem dążności do skracania mszy. Służy ona dzisiaj zawsze jako modlitwa nieszporów dnia. Fakt ten tłumaczy dobrze, dlaczego pozostała na ferje W. Postu, albowiem wtedy nieszpory mówią się przed południem, msza zaś odprawia się po nonie, stąd nieszpory są czynnością liturgiczną następującą tuż po mszy św. Prawdopodobnem przeto jest, iż dzisiejsza modlitwa „Super populum" jest szczątkiem nieszporów wielkopostnych tembardziej, że obecnie nie ma już w tych modlitwach nawet śladu prośby o błogosławieństwo — jak to wykazują odnośne modlitwy np. w sakramentarzu Leonjańskim — nie robią one wrażenia, jakoby były modlitwami przedewszystkiem mszalnemi.

Wezwanie „Humiliate capita vestra Deo" nie znajduje się w sakramentarzach, a zostało dodanem, gdy owe modlitwy zamieniły się na szczegół charakterystyczny dla mszy wielkopostnych.

Samo jednak wezwanie do pochylenia przy ostatniej modlitwie znane jest w liturgjach starożytnych. W konstytucjach Apost. brzmi ona: „Deo per Christum Ejus inclinate et accipite benedictionem" [7]), w Autjochji mówią: „Pochylmy głowy swe przed Bogiem". a w Aleksandrji „Głowy swe pochylmy przed Panem do dziękczynienia".

Liczba, układ, styl i rytmiczny charakter modlitw, zwanych Postcommunio, zupełnie odpowiadają zasadom omówionym przy oracjach mszalnych, tak samo i tony, w których modlitwy te się śpiewają.[8]) Wezwanie „Humiliate..." ma osobną melodję, a o ostatniej modlitwie powiedziano w rubryce odnośnej: „Oratio Super populum in Quadragesima dici potest in altero Tono feriali". Śpiewa się więc zawsze w tonie ferjalnym, a sposób wskazany alter Tonus ferialis — polega na tem. że końcówkę modlitwy, jak i zakończenia obniża się w małej tercji.

X. J. Matulewicz.

---

[6]) Rat. VI. 28 § 8.

[7]) Ks. VIII, v. XV, 6.

[8]) Autor „Hosanna" r. 1927, str. 162 i 179.

REFERAT
WYPOWIEDZIANY
na Zjeździe Organistów w Radomiu
w dn. 8 sierpnia przez p. Wrocławskiego.

Pragnę skierować słów kilka do Szanownych kolegów w sprawie prywatnego nauczania. Będzie to tylko przypomnienie uchwały zabraniającej bawienia się czy odgrywania roli profesorów, bo niestety, pomimo kilkakrotnych próśb i upomnień tak byłego, jak również i obecnego, Zarządów — głos nasz pozostaje dotychczas głosem wołającego na puszczy. Koledzy którzy dyletantyzm nauczania uprawiają nadal, widocznie nie zastanawiają się nad tem, ile złego wyrządzają, swym uczniom — jak również i sprawie organistowskiej — nie mówiąc już o samej muzyce.

Wszyscy ubolewamy nad tem, że proces podniesienia się naszego stanowiska posuwa się zbyt żółwim krokiem, a przecież nikt nie może zaprzeczyć, że główną przeszkodą i przyczyną tego jest niedostateczne zawodowe przygotowanie poważnej części organistów. Żalą się organiści na brak posad, dających możliwe przynajmniej utrzymanie i na niewłaściwe traktowanie ze strony księży.

Księża znów winę zwalają na nas, mówiąc iż organiści częstokroć są bez odpowiedniego fachowego wykształcenia, a także co nie jest sporadycznym wypadkiem pozbawieni towarzyskiej ogłady.

Mimowoli nasuwa się pytanie, komu zawdzięczać mają organiści swoje upośledzenie i trudne warunki egzystencji? Odpowiedź jasna — że w większej mierze sami, — a zwłaszcza ci, którzy zajmują się dyplomowaniem swego wyrobu wirtuozów. Księża przyjmując na posady ludzi niewykształconych odpowiednio robią to z dwóch powodów. 1-mo Domorosły mistrz zadowoli się warunkami najprostszemi. 2-do W obawie utracenia posady fachowiec taki staje się wygodnym do współżycia. Kandydatów takich nie brak, a brak instrukcji diecezjalnych o muzyce kościelnej, tworzy całe legjony takich organistów partaczy.

W każdem nauczaniu nauka wymaga specjalizacji. Tak jest w szkołach ogólnokształcących, czy wyższych tak samo się rzecz

ma i w szkole muzycznej. Jeden profesor jest świetnym teoretykiem, drugi znakomicie wykłada harmonję, trzeci kontrapunkt, inny znów historję, akustykę, encyklopedję i t. d., bo niemożliwą jest rzeczą, by jeden profesor mógł wykładać wszystkich przedmiotów z jednakowym wynikiem dla słuchaczów!

Czyż więc jest możliwe, aby organista który 10, 20, lub 30 lat temu uczył się gdzieś prywatnie w Radomiu, Sandomierzu, Opocznie, lub Opatowie, przy dzisiejszych wymaganiach mógł wyuczyć i przygotować kandydata na posadę, z którego by kościół i społeczeństwo miało zapewnioną korzyść? Przypuszczam, że odpowiedzi dawać na to nie potrzeba. Zresztą co mówić o organistach, którzy się prywatnie uczyli, biorę przykład z siebie: jedenaście lat temu skończyłem szkołę organistowską a 7 konserwatorjum, przez 7 lat na posadzie nauczyłem się wielu rzeczy, które w praktyce początkowo sprawiały mi pewną trudność, lecz z drugiej strony, śmiało przyznać się muszę, iż dużo teoretycznych wiadomości wywietrzało mi z głowy; a dziś, tak jak w każdej dziedzinie, tak również i w muzyce jest olbrzymi postęp, to też i wymagania są coraz to większe.

Bądźmy konsekwentni i powiedzmy prawdę: czy ci domowej firmy muzykanci kościelni (bo uważam że na miano organistów nie zasługują), mogą poprowadzić chór, nie mówię już o cztero, lub trzygłosowym; ale przynajmniej dwugłosowy taki któryby zadowolnił nie mówię muzyka, ale przeciętnego słuchacza, chór któryby przyciągał wiernych do domu Bożego — czy powtarzam, mogą tacy podnieść muzykę i śpiew kościelny?

Prawda, że w takich warunkach jakie mamy na prowincji, to i najlepszy muzyk nic nadzwyczajnego nie zdoła zrobić, lecz o koncertowe rzeczy nam nie chodzi. Mogą to być rzeczy proste, łatwe, byle wykonanie było odpowiednie, a do takich rzeczy materjału śpiewaczego i na wsi się znajdzie.

Zresztą nie potrzebuję tu wytaczać dowodów by przekonać o szkodliwości prywatnego nauczania dla nas samych. Jako przykład podaję tylko księży.

Przecież jeden drugiego mógłby nauczyć odprawiać mszę świętą, spowiadać i udzielać innych wiadomości potrzebnych do pracy — a jednak jeden drugiego nie uczy, ani wyświęca. Na to są seminarja, by w nich kandydaci na kapłanów i wiadomości potrzebne zdobyli i odpowiednio się wychowali.

Z nami musi być to samo — musimy dążyć do tego by przyszli nasi koledzy nie tylko mieli wiadomości potrzebne, ale i byli wychowani odpowiednio na organistów.

To dać może tylko szkoła.

Koledzy! Nie upodabniajmy się do szewców, krawców, czy rzeźników — którzy wyzwalają swych terminatorów — ale sprawę kwalifikacji weźmy gorąco do serca i starajmy się przeprowadzić tak, jak na to zasługuje i wymaga nasz zawód. Ja osobiście bezpośrednio mało jestem zainteresowany tą sprawą. Z posady jestem zadowolony, warunki mam dobre, lekceważenia nikt mi nie okazuje; ale przykro mi słuchać jak nieraz ktoś odzywa się ujemnie o organistach, jak stawia takie czy inne zarzuty.

Niestety wewnętrznie zarzutom tym niejednokrotnie musiałem przyznać rację.

Gdy ogół organistów będzie miał dostateczne kwalifikacje, będziemy mogli wówczas śmiało upomnieć się i o polepszenie naszych warunków u duchowieństwa — a ogół społeczeństwa będzie nas traktował z takim szacunkiem i poważaniem, na jakie zasługują ci, którzy się przyczyniają do uświetnienia nabożeństw i do szerzenia chwały Bożej. — Słowem sami jesteśmy kowalami swego losu.

Na zakończeniem w imieniu własnem i tych którzy dobro sprawy leży na sercu, do kolegów zwracam się z prośbą by kandydatów skierowywali do szkół: w Warszawie, Płocku, Kielcach i Przemyślu, a sami poniechali nauczania prywatnego.

Nie unieszczęśliwiajcie tych samych uczniów, bo nie dacie im odpowiedniego wykształcenia, by mogli zarobić na kawałek chleba, a jak los nieszczęsny pozbawi ich posady, stają się nędzarzami co to „kopać nie umiem, a żebrać się wstydzę" i wam tylko złorzeczą. Rozpacz bierze patrzeć na takich — losem przykrym dotknietych, nauczaniem domowem wykolejonych organistów. Przykładów sami panowie możecie sobie dostarczyć.

Przykrości wyrządzić nikomu nie chcę, to też słowa moje, sądzę, trafią do serc kolegów i oddźwięk odpowiedni wywołają, w tej też myśli głos mój zabierałem.

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA.

W dniu 21 września w Katedrze św. Jana odbyło się nabożeństwo z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w Konserwatorjum muzycznem. Mszę św. odprawił ks. Prof. H. Nowacki, na organach grał prof. Rutkowski.

* * *

Dnia 16 września odbył się pogrzeb ś. p. ks. Kanonika Puchalskiego prob. parafji św. Antoniego — byłego prof. śpiewu w seminarjum w Kielcach. Egzekwje odśpiewali alumni seminarjum, śpiewy zaś na chórze wykonał chór prof. Łysakowskiego, na organach akompanjował prof. Furmanik.

* * *

Dnia 15 września w Katedrze św. Jana chór alumnów i świeckich po raz pierwszy po wakacjach wykonał na sumie 4 głosową mszę ku czci św. Teresy od Dz. Jezus ks. prof. H. Nowackiego.

* * *

SANDOMIERZ.

W dzień jubileuszu J. E. ks. Biskupa Ryxa w czasie sumy chór katedralny pod dyrekcją ks. prof. H. Błasikiewicza wykonał „Missa Pontificalis" Perosiego.

* * *

RADOM.

Dnia 8 sierpnia r. b. odbyło się walne posiedzenie organistów djecezji sandomierskiej. Zjazd otwarto mszą św.; śpiewano Missa de Angelis. W posiedzeniu wzięli udział między innymi ks. Prałat Pułaski, patron organistów, ks. prałat Świetlicki i redaktor Hosanny. Omawiano: działalność zarządu, stan kasy, sprawy organizacyjne, komu przysługuje miano organisty, zniesienie prywatnego nauczania na organistów, wreszcie dokonano wyborów nowych delegatów. Znamiennym był referat p. Wrocławskiego o prywatnem nauczaniu na organistów, który podajemy w niniejszym numerze Hosanny.

* * *

POZNAŃ.

Na zjeździe liturgiczno-muzycznym — gdzie oprócz delegatów pińskiej djecezji, wszyscy inni delegaci djecezji polskich byli obecni, najlepiej wypadła część koncertowa. Na czoło produkcji muzycznych chórowych wysunął się bardzo zasłużony chór katedralny ks. dr. Gieburowskiego; jego chóry słucha się z największem nabożeństwem. To co najwięcej porywa w tych chórach, to poza wyszkoleniem, brzmieniem, syntezą zewnętrznych szczegółów jest — owa niewypowiedziana, tak niedościgniona, a przez ten chór realizowana, mistyka treści modlitwy liturgicznej.

Duże wrażenie również wywołały chóry z Inowrocławia.

Szkoda tylko że nastrój kongresowy, pulsujący zbytnim rytmem akcji, nie pozwalał uczestnikom wżyć się i wsmakować w głębie arcydzieł muzyki kościelnej. Smutne to, ale niestety prawdziwe że polifoniczny chór ks. Gieburowskiego jest na ziemiach polskich zjawiskiem.... jeszcze niedocenionym.

Z pośród organistów na czoło wysunął się prof. Rutkowski. Grą pełną wirtuozowskiego animuszu porwał wszystkich uczestników kongresu. Kongres nie spełnił jeszcze całkowicie pokładanych w nim nadziei — był raczej wykładnikiem tego co jest, aniżeli tego co ma być. Miał charakter raczej konserwatywny, statyczny, niż twórczy i reformatorski.

Obecność J. Eminencji ks. Kardynała Hlonda i Biskupa Walczykiewicza, budziła wśród uczestników prawdziwą radość.

* * *

LUBLIN.

Otwarcie roku szkolnego w szkole muzycznej. Tutejsza szkoła muzyczna im. St. Moniuszki rozpoczęła d. 15 b. m. rok szkolny nabożeństwem, na którem chóry Tow. muzycznego wykonały pienia religijne. Następnie w salach Tow. muzycznego, wobec licznie zebranej publiczności i uczniów (tych przeszło 160), dyr. Ramult wygłosił piękne przemówienie okolicznościowe, a prof. Grzywa referat o organach, poczem nastąpiła część artystyczna z udziałem prof. Romanowskiej (skrzypaczki) i prof. Grzywy.

KRONIKA ZAGRANICZNA

PARYŻ.

Amadeusz Gastoué prof. śpiewu gregorjańskiego w Schola Cantorum i w instytucie katolickim w Paryżu, autor traktatu o akompanjamencie do śpiewu gregorjańskiego, kompozytor mszy motetów i pieśni, wydał świeżo książkę p. t. La vie musicale de l'Eglise (Życie muzyczne w kościele). Książka choć zawiera tylko 55 str. jest bardzo rzeczowa i treściwa. Należy pamiętać, że prof. Gastoué był jednym z członków komisji watykańskiej przy wydawaniu Liber Gradualis. Kiedy Graduał watykański został wydany, Pius X polecił Kardynałowi Merry de Val porozumieć się z wielkim uczonym benedyktynem Dom Pothier, komu należałoby wręczyć odznaczenia honorowe. Opat z St. Vandrille przedstawił Wagnera z Fryburga i Gastoué z Paryża do orderu kawalerów św. Grzegorza Wielkiego. Odznaczenie to jednak uważano za niewystarczające. Wagner i Gastoué dekretem specjalnym zostali mianowani komandorami. Breve nominacyjne podkreśliło, że temi odznaczeniami Ojciec święty wyszczególniał specjalnie współpracę tych dwóch komandorów w redakcji Graduału watykańskiego.

* * *

PRAGA CZESKA.

Chór ks. Gieburowskiego z okazji uroczystości św. Wacława wystąpił ze swoim chórem w sali imienia Smetany. W programie były utwory szkoły polskiej, rzymskiej i hiszpańskiej z XVI i XVII wieku. Krytyka tamtejsza oddała wyrazy najwyższego uznania poznańskiemu chórowi za znakomitą technikę głosów chłopięcych, za wykonanie stojące na wyżynach prawdziwej sztuki.

W Pradze koncertował również Felix Nowowiejski i to dwukrotnie. Pierwszy raz na akademji ku czci św. Wacława,w obecności Kardynała Bourne, prymasa Anglji, a drugi raz odegrał sonatę organową Nr. 3 przyjętą przez publiczność entuzjastycznie.

* * *

SZWAJCARJA.

W kantonie Uri odbył się kongres Cecyljański djecezjalny. Wykonywano kompozycje: Veni Creator Spiritus — Gollera, Custodi me Domine — Aiblingera, Benedictus — Wassmera, O sacrum convivium — Croce, Ecce sacerdos magnos — Rehma, Terra tremuit — Filkego, oraz utwory Hubera, Descherneiera i Schuberta. Wogóle w Szwajcarji trwa ruch nad odrodzeniem muzyki kościelnej; poszczególne chóry w kościołach stoją często na wysokim poziomie artystycznym, współudział jednak wiernych w nabożeństwie przez śpiew gregorjański ma przed sobą jeszcze długą drogę rozwoju. Ośrodkiem muzyki liturgicznej w Szwajcarji jest klasztor benedyktyński w Einsiedeln. Na uniwersytecie we Fryburgu prof. Piotr Wagner wciąż przyciąga do siebie młodzież szukającą pogłębienia w swoich studjach nad historją muzyki kościelnej. Niedawno bawił u niego nasz wybitny współczesny muzykolog ks. Dr. Feicht. Nadmienić wypada że prof. Wagner otrzymał katedrę we Fryburgu, będąc tam polecony przez o. Mocquereau z Solesmes. Dzisiaj ci dwaj uczeni w swoich badaniach nad chorałem gregorjańskim różnią się wielce.

* * *

BARCELONA.

Podczas odbywającego się pierwszego kongresu missyjnego, odprawiono na nowowybudowanym stadjonie Mszę św., mającą charakter wspaniałej manifestacji katolickiej Hiszpanji. W uroczystości zaś brało udział nie mniej niż 100.000 ludzi, a chór złożony z 15.000 osób, odśpiewał Mszę II gregorjańską t. z. Kyrie fons bonitatis.

Nadesłane do Redakcji

Śpiewak — Katowice (Sierpień — Wrzesień).

Przegląd Muzyczny Nr. 6—7—8 Poznań.

Muzyk Wojskowy — Wrzesień — Grudziądz.

Dziś i Jutro — Wrzesień — Kraków.

Muzyka w Szkole — Sierpień—Wrzesień — Katowice.

Kierownik Chórów — Wrzesień — Częstochowa.

Muzyka i Śpiew, która w dalszym ciągu drukuje psalmy Mikołaja Gomółki w opracowaniu dr. Reissa. Psalmy te można wykonywać z wielkiem zamiłowaniem dla wiernych w czasie adoracji Najśw. Sakr.

Polecamy **Missa Requiem** ks. Ant. Chlondowskiego na jeden głos z organami, wyd. drugie, oraz tegoż autora **„Dziesięć pieśni“** i **Sześć pieśni eucharystycznych** na 1 i 2 gł. z organami; Wyd. drugie. Skład główny: Warszawa, Lipowa 14.

NOWE WYDAWNICTWA

Dwie pieśni Marjańskie na chór mieszany a cappella Op. 14.X Wacław Gieburowski, wydanie Barwickiego. Poznań. Obydwie mają dużą wartość muzyczną, zwłaszcza pierwsza, bardziej bezpośredni i mniej kunsztowna niż druga. Bardzo nadają się na t. zw. akademje Marjańskie i nabożeństwa prywatne ku czci Matki Boskiej.

* * *

Dziesięć pieśni kościelnych Op. 13. na chór mieszany. Zeszyt I, wyd. Barwickiego. Poznań. Chociaż pod względem harmonizacji starych polskich pieśni uważamy, że akordy w nich powinny budować się z dźwięków, wchodzących w skład tonacji kościelnej, w której napisana jest dana pieśń, a więc uważamy za niedopuszczalne, bo nie stylowe, wszelkie modernizowanie melodji o strukturze archaicznej, zwracamy jednak uwagę ogółu muzycznego na powyższe 10 pieśni kościelnych, jako na eksperyment muzyczny, dokonany z prawdziwym talentem i smakiem współczesnym. Pieśni te, jak i Marjańskie wymagają chóru o wysokim poziomie, a każda z nich, jako w swym rodzaju małe arcydzieło będzie ozdobą wszelkich oczywiście prywatnych uroczystości, w żadnym razie nie mogą one być wzorem do akompanjowania ludowi w czasie procesji.

* * *

Casimirus Garbusiński. Missa „Gloria tibi Frimitas", ad quatuor voces inaequales. Organy dowoli. Najpiękniejsze są te wszystkie ustępy, gdzie odzywa się temat gregorjański. Utwór świadczy o przewadze pierwiastka myślowego, nad uczuciem. Układ nietrudny.

Odpowiedzi Redakcji

Pani Bronikowskiej z Krakowa. — Z braku miejsca poprzestaliśmy tylko na wzmiance.

Ks. Prał. Św. w Wierzbniku. — Dziękujemy za przygotowany artykuł!

Ks. Pr. Cz. w Maminie. — Za obiecaną wizytę dziękujemy bardzo. Melodję „Graj, graj", warszawska młodzież już śpiewa.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel.: 35-80 i 35-83.

Kartę tytułową wykonał profesor ZYGMUNT KAMIŃSKI, dziekan wydziału architektury na politechnice warszawskiej.

ODPOWIEDZI W CZASIE MSZY ŚW. NA NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA.





Lit. J. Konarzewski w Warszawie.